Nr 574. Kraków, Środa 30 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 70 h.
z dwurazową	38	19	9 50 h.	3 20
w Państwie Niemieckiem	38	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 541, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników H. Hapczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 11. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Nad granicą.

Dawniej granica była niedaleko. Przekraczał ją codzień rogacz, przez psy ścigany, przekradały się rankiem przez linię biało-czarnych słupów pierwsze promienie słońca — i nieraz z galicyjskiego kościółka biegło po rosie niedzielnej podzwonne na pacierze, a nikt go o paszport nie pytał...

Dziś niema w tem miejscu opilca-pułkownika na komorze, znikły szlabany, dzielące Galicyę od Królestwa i nie jest już tak, jak dawniej, dostatnio w ziemi zamojskiej, która była zaciszna i od łanów pszenicznych złota... A pewnie z dymem poszedł ten dwór-staruszek na Tomaszowskich piaskach, kędy w lipach starych siadaliśmy jakoś z końcem czerwca tego roku.

Był wieczór. Pana Tadeuszowy wieczór letni, w którym pachnie lipowe kwiecie, a świętojańskie robaczki kołyszą utrudzoną wieś do snu. Ten z bajki wieczór letni, godzina marzeń polskiej przyrody... Wśród okalających nas ciemności migotały jeno oświecone okna dworu i szarzały na ścieżce białe płaty lipy starej, którą poprzedniego dnia piorun na strzępy roztrzaskał.

Tkwi mi żywo w pamięci dyskusya, i ostre słowa, padające w ciszę. Młody Rosyanin — na wakacye z Petersburga przybyły urzędnik o świetnie pono zapowiadającej się karyerze — położył na ławce dwie cyganki, zabite na wieczornym ciągu, i rozmawialiśmy. O nieuniknionej, bliskiej wojnie, o Rosyi i o samorządzie Królestwa. Właśnie bowiem doniosły dzienniki o interwencyi rządu francuskiego w tej sprawie.

Mój rosyjski towarzysz wyrażał się sceptycznie.

— Więc pan nie wierzy w możliwość odmiany stosunku polsko-rosyjskiego?

— Nie. My w Rosyi wierzymy tylko w jedno: w waszą nienawiść. I na niej budujemy. Wy się będziecie zawsze brzydzić talerzową czapką rosyjskiego urzędnika i żołnierza. Nie zrozumiemy się nigdy. „Prywiślanskij kraj“ jest krajem nieprzyjacielskim. Ja się tu urodziłem i mój ojciec także, a przecież to — ziemia wroga. Ot, co! Polskość, to dla nas zawsze wartość niewymierna. Choćbyśmy ją drugie sto lat trzymali na łańcuchu!... Polskość budzi w nas zawsze jakiś podświadomy lęk i dreszcz“...

Nie odzywałem się. Rosyanin mówił dalej.

— Piszą, że Francya żąda ulg dla Polaków. Co nam Francya, co nam trójporozumienie? Trójporozumienie — e t o tylko finansowe przedsiębiorstwo. Święta Rosya nie potrzebuje sprzymierzeńców. Nasz zakon dziejowy nieraz i nie dwa zrywał przymierza i deptał traktaty. W s i o r a w n o...

— A w razie wojny?

— Wojnę my sami i dla siebie powiedziem. My nikomu z pomocą, ani nam nikt... Pan nawet zrozumieć nie potrafi, jaką moc znajdzie w sobie święta Rosya, skoro będzie trzeba.

— A gdy przegracie?

— My nie możemy przegrać, my odniesiemy zwycięstwo, choć krwawe. Historya Rosyi nie zna innych zwycięstw! Nie przychodziły nam łatwo. Po każdej wojnie rozlewało się u nas morze krwi i bielały stosy kości. U nas zwyczaj taki.

— A jeśli jednak przegracie?

Nastało milczenie. Łagodne błyskawice roztwierały horyzont, ukazując na przemian to brutalne kontury tomaszowskiej cerkwi prawosławnej, to znowu czcigodne, zgarbione od starości ściany modrzewiowego kościółka...

— Jeśli przegramy, wtedy pójdzie, smutny pokój. Na jakiś czas damy pokój Bałkanowi i marzeniom o rosyjskim Konstantynopolu — schowamy się w sobie, w nowej, konstytucyjnej Rosyi.

— Będziemy sąsiadami. Polskie e t a t t a m p o n i wy — „święta Rosya“...

— Nietylko sąsiadami. My wtedy będziemy najserdeczniejsi przyjaciele!

— ??

— Niech pan pamięta, że metody polityki rosyjskiej są zawsze te same. Polska będzie wtedy naszą — m u t a t i s m u t a n d i s — Serbią. To droga naszej ekspanzyi na zachód. Będziemy się starać wszelkiemi sposobami o waszą przyjaźń i w tej reszcie ziemi polskiej, jaka nam jeszcze pozostanie — może to będą kresy, może te ziemie zabrane — rozdmuchamy gwałtowną agitacyę wielko-polską, będziemy starali się przewyższyć każdy inny sympatyczny dla Polaków kurs w Europie. Wspomni pan, jeśli dożyjemy, moje słowa. Litwa, o ile zostanie przy nas, będzie polską Litwą, uniwersytet polski w Wilnie rozbłyśnie taką sławą, jak za czasów Czartoryskiego. Będziemy znowu od początku spokojnie i cierpliwie pracować nad zjednoczeniem ziem polskich pod berłem Romanowów“.

Rozśmiałem się dość niegrzecznie i umilkliśmy obaj. Za opłotkami, dotykającemi dworskiego ogrodu, wszczął się tymczasem rozgwar i krzyki. We wsi kwaterowali się kozacy.

— Po co wasi kozacy niepokoją tę cichą wieś!

— E t o k o n i e c z n o! Oni pilnują, by polscy powstańcy nie przekroczyli granicy, oni wypatrują wroga.

I wypatrzyli go. Minęły niespełna dwa miesiące, a na Tomaszowskiej ziemi padły pierwsze gromy burzy, która dziś światem miota. Tam po raz pierwszy zachwiał się, boleśnie ugodzony, olbrzym północy.

Przepadł gdzieś w głębokiej Rosyi mój przewidujący interlokutor. Pewnie niema już dziś światła w twych oknach, dworze-staruszku i niema naokół lip wiekowych, twych rówieśnic!.. Padły także od piorunu, strasznego piorunu, który zniszczył złote łany pól i wszelakie dobro ludzkie.

Stanisław Wasylewski.

Wojna.

Nacisk na centrum rosyjskie.

„Reichspost“ donosi:

Amsterdam, 28 grudnia.

„Daily Mail“ donosi z Petersburga:

Rosyanie cofnęli się z pod Krakowa o 30 kilometrów dalej, niż byli w ubiegłym tygodniu.

Niemcy usiłują zdobyć Warszawę, a ich ataki wcale nie słabną.

Nacisk niemiecki na centrum rosyjskie staje się coraz silniejszy, a skrzydło rosyjskie zostało wygięte aż po linię Pilicy.

Rotterdam, 28 grudnia.

Tutejszy „Courant“ donosi, że **wszystkie ataki rosyjskie na front niemiecki zostały odparte, zaś kontrataki niemieckie postępują naprzód.**

Wrzenie w Rosyi.

„Reichspost“ donosi:

Sztokholm, 28 grudnia.

Tutejszy „Dagebladet“ donosi z Petersburga: Policya w Moskwie **uwięziła bardzo wielu studentów, a nawet profesorów.**

W Odessie miały znowu wybuchnąć niepokoje.

Ruch kolejowy w Belgii.

„Neues Wiener Tagblatt‘ donosi:

Monachium, 28 grudnia.

Z Bawaryi wyjechało do Belgii 1000 urzędników i służby kolejowej, celem objęcia służby na kolejach belgijskich, które z dniem 1 stycznia podejmą prawie w całej pełni ruch towarowy i osobowy.

Nowy sposób rekrutacyi angielskiej.

Berlin, 30 grudnia.

„Berl. Tageblatt“ zamieszcza następujący telegram korespondenta swego w Amsterdamie: Londyński korespondent „Algemeen Handelsbladu“ pisze: Tak, jak się spodziewałem, bombardowanie wybrzeża angielskiego wyzyskuje się obecnie w tym celu, aby popierać rekrutacyę ochotników angielskich. Urząd rekrutacyjny wszędzie kazał porozlepiać kartki z napisem: „Pomścijcie Scarborough! Morderstwo masowe, wykonane na kobietach i dzieciach, wola o pomstę. Mężowie Anglii: niewinne ofiary srogości niemieckiej wołają do was, abyście je pomścili. Pokażcie barbarzyńcom niemieckim, że nie bezkarnie wolno im bombardować wybrzeże angielskie. Teraz woła was obowiązek. Dzisiaj jeszcze idźcie do najbliższego biura rekrutacyjnego i zaofiarujcie usługi swoje dla króla, rodziny i ojczyzny. „God sawe the King“.

Stan oblężenia w Tokio.

„Nowoje Wremia“ donosi z Tokio:

Natychmiast po rozwiązaniu parlamentu japońskiego **rząd ogłosił stan oblężenia w Tokio.** W całej Japonii powstało wrzenie z powodu wojny.

Znowu głos Shawa.

Bernard Shaw omawia w „New York Times“ moralność wojenną Anglików i powiada między innemi:

„Większość narodu życzy sobie upokorzenia i udręczenia przeciwnika. Jednym tchem protestuje naród angielski przeciw niszczeniu wsi i miast przez Niemców, a w następnej chwili pochwala już znowu brutalny sposób postępowania Rosyan. Anglicy żądają, żeby jeńców niemieckich traktować jak zbrodniarzy, lecz cieszą się, że wojska indyjskie, jak wszyscy dzicy, wyładowują swoją dzikość na nieprzyjacielu. Chcieliby naród niemiecki przygiąć do ziemi, aby mu na wiele lat uniemożliwić wyprostowanie się. Anglicy mówią: „Nazywajmy Niemców tylko spokojnie Hunami i posyłajmy ich spokojnie wprost z rowów strzeleckich na śmierć, aby jak najrychlej figurowali na listach strat!“ Jeżeli Anglicy, którzy tak mówią, chcą działać na seryo, dlaczego nie powiedzą lepiej odrazu, że należy zabijać także wszystkie Niemki? Aby zabić Niemca, trzeba tylko jednej chwili, ale 18 lat potrzeba, zanim chłopiec zrodzony z niemieckiej niewiasty dojrzeje do bitwy. A więc najpraktyczniej byłoby zabić 75 prct. wszystkich Niemek poniżej lat 60. Gdy to uczynimy, możemy śmiało Niemców pozostawić w posiadaniu swojej floty i swoich pieniędzy, bo wtedy przez długi czas nie będą mogli posyłać żadnych żołnierzy na wojnę.

„Tak musicie konsekwentnie postąpić, jeżeli chcecie wziąć skutki waszych pogróżek na siebie. Natomiast jeżeli zabijecie choćby nawet 90 proct. mężczyzn niemieckich, to pozostałe 10 prct. zdoła zawsze wytworzyć nową ludność Niemiec. Wymordujcie tedy Niemki, a wówczas — „deleta est Carthago“.

„Jest możliwe, że jeżeli my Anglicy wkroczymy do Niemiec, wstrzymamy się od plądrowania ich. Dotychczas plądrujemy właściwie tylko na morzu. Zabieramy Niemcom okręty i sprzedajemy je, zamiast żeby je uczciwie przechowywać w depozycie aż do końca wojny. Jeżeli „gentlemens“ w „House of Commons“ wstają i oświadczają, że są wprawdzie winni Niemcom pieniądze, ale mimo to nie myślą o zwrocie ich, to musimy sobie powiedzieć, że później i u Niemców plądrowanie może za naszym przykładem wejść w modę. Ponieważ zaś wojna zawiera w sobie i mordowanie i korsarstwo, nie wątpię ani chwili, że przeciętny Anglik postąpi według słów Falstaffa: „Czy myślisz, że wwiodę moją duszę za nic w niebezpieczeństwo?“ Na to jednak jabym mu odpowiedział: „Jeżeli absolutnie nie możesz się oprzeć plądrowaniu, to bądź przynajmniej szczerym i ogłoś się za półrabusia, ale nie rozprawiają o tem!“

„W ministerstwie wojny powinni działać mężowie z ludu, obznajomieni z duszą ludu. Żaden z wysokich angielskich urzędników nie ma wogóle pojęcia o tem, jak myślą i czują rekruci i żołnierze. Wskutek tego też wynik rekrutacyi jest ponad wszelką miarę śmieszny i niebezpieczny. Każda proklamacya w celu pozyskania rekrutów, może przyciągnąć tylko rekrutów mających 5000 fszt. rocznego dochodu, ale odstrasza tych, co zarabiają jeden funt na tydzień. Ministerstwo wojny zapewniło przyszłych rekrutów, że będą rozpuszczeni natychmiast po ukończeniu wojny i nie będą już dłużej służyli jako żołnierze. Cóż to jednak znaczy dla takiego biedaka? Znaczy to, że po wojnie nagle milion ludzi znajdzie się na bruku bez widoków zarobku! Wojna nie może trwać tak długo, jeżeli nie mamy narażać na szwank przyszłego pokolenia. Nie jesteśmy w stanie fabrykować amunicyi tak szybko, jak ją zużywamy, a tem mniej jesteśmy w stanie dostarczać potrzebnych ludzi i koni z taką samą szybkością, z jaką się ich niszczy na polu bitwy. Sądzę, że Anglików kupców więcejby odstraszyło od wojny, gdyby im mówiono nie o szrapnelach 10 calowych, lecz o szrapnelach 1000 funtowych — toby im uplastyczniło koszta wojny!“

Obliczanie szybkości okrętu.

Chociaż do tej chwili floty wojenne obu walczących stron nie odegrały wybitniejszej roli, mimo to flota niemiecka okryła się sławą i zjednała sobie uznanie nawet u Anglików. Prasa angielska w artykułach, pisanych przez fachowych sprawozdawców, podnosi pomiędzy innemi, że nowsze krążowniki niemieckie posiadają szybkość większą niż krążowniki angielskie i francuskie. Ta okoliczność sprawiła, że krążowniki niemieckie na oceanie Spokojnym mogły przez 4 miesiące zabierać nieprzyjacielskie okręty handlowe i uchodzić przed pościgiem pancerników angielskich i francuskich. Wezwano wreszcie pomocy okrętów japońskich i dopiero zdołano znienacka zaskoczyć krążowniki niemieckie.

Podając szybkość pewnego okrętu, mówimy, że wynosi ona tyle a tyle węzłów. Co to jest węzeł, skąd pochodzi ta bądź co bądź dziwna nazwa? Otóż wyraz „węzeł“ jest jednoznaczny z węzłem w zwyczajnem używaniu, a pochodzi od sposobu, w jaki szybkość statku od dawien dawna mierzono.

Morze belek nie ma, ani też w inny sposób nie można umocować kamieni kilometrowych lub innych oznaczeń oddalenia, wedle których możnaby mierzyć czas przebytej pewnej odległości. Marynarze więc zmuszeni są w inny sposób postarać się o takie oznaczenie, któremby szybkość mierzyć mogli. Wystarcza wrzucić do wody jakiś przedmiot, któryby po niej pływał, a tem samem tworzył punkt stały. Łącząc ten punkt z okrętem sznurem spuszczanym w miarę oddalenia, mamy po pewnym przeciągu czasu długość odmierzoną, czyli drogę, którą w tym czasie okręt odbył. Długość ta, podzielona przez czas odnośny, wskazuje nam szybkość, z jaką statek się porusza.

Pływacz użyty w tym celu nazywa się „log“. Jest to deseczka w formie wycinku koła, którego łuk obciążony jest ołowiem. Wrzucona w wodę, wskutek obciążenia ołowiem staje pionowo, a opierając się wodzie szeroką swą płaszczyzną nie daje pociągać zbytnio sznurowi, przymocowanemu do niej i pozostaje mniej więcej na jednym i tym samym punkcie. Pierwszej części sznura, mniej więcej 30—50 metrów, pozwala się odwijać bez mierzenia, ażeby „log“ miał czas uspokojenia się w wodzie. Część tę oznacza się płatkiem, umieszczonym na sznurze. Do „logowania“ potrzebnych jest dwóch ludzi, z których jeden przepuszcza sznur przez rękę, podczas gdy drugi trzyma w ręku klepsydrę. Skoro ów płatek umieszczony na sznurze przejdzie przez rękę pierwszego, woła tenże „törn“, a drugi klepsydrę przewraca. Skoro z klepsydry piasek się przesypie, woła drugi „stopp“, a pierwszy majtek linę przytrzymuje. Jeżeli wtedy zmierzy się część sznura, począwszy od miejsca oznaczonego płatkiem aż do miejsca, w którem majtek sznur zatrzymał, i podzieli długość tę przez czas potrzebny do przesypania się klepsydry, osiągamy szybkość statku.

Ażeby oszczędzić sobie każdorazowego mierzenia owego sznura, zaopatrzony jest on w znaki wedle następujących zasad.

Marynarze liczą ciągle jeszcze wedle dawnego zwyczaju na mile morskie. Niemiecka mila morska, która zresztą różni się od angielskiej mili morskiej tylko o kilka metrów, wynosi 1852 m. Używane klepsydry przesypują się w przeciągu 14 sekund. Jeżeli więc okręt przepływa w 1 godzinie 1 milę morską czyli 1852 metry, to w sekundzie przepływa 3600 część, czyli 0,514, a w 14 sekundach 7,20 metra. Liczby te zmniejsza się o jedną dwudziestą na 6,84 m., ponieważ „log“ pociąga mniej więcej o tyle sznur.

Tę długość oznacza się na sznurze odnośnymi znakami. Są to płatki, które się wwięzuje w węzły na sznurze i oznacza bieżącymi numerami. Mniej więcej przez godzinę mierzy się w ten sposób szybkość statku, a wynik zapisuje się do księgi okrętowej.

W ten sposób mierzy się odbytą drogę na odnośnej karcie, tak że w każdej chwili wiedzieć można, w którem miejscu okręt się znajduje. Przez pomiary astronomiczne kontroluje się to jeszcze. W najnowszym czasie używają patentowych „loggów“, które automatycznie szybkość mierzą i podobnie jak przy taksametrze rejestrują odbytą drogę.

Okręty liniowe przebiegają 17—20 węzłów czyli 33—37 kilometrów w godzinie, krążowniki pancerne i małe krążowniki 19—30 czyli 35—56 kilometrów; najszybsze statki, łodzie torpedowe, przepływają 30 węzłów czyli 56 kilometrów w godzinie. Torpedowiec nowoczesny posiada szybkość 30—40 węzłów czyli 56—71 kilometrów w godzinie, albo 15—20 m. w sekundzie. Łódź podwodna ponad wodą może się poruszać z szybkością 15 węzłów czyli 28 kilometrów, pod wodą zaś tylko 10 węzłów czyli 19 kilometrów w godzinie.

Olbrzymi parowiec „Imperator“ robi w godzinie 23 mile morskie czyli 43 kilometry. Większa część jednak niemieckich parowców ma bieg wolniejszy.

Dla porównania podajemy, że najszybszy pociąg kolei żelaznej w Niemczech przebiega w godzinie 100 kilometrów, w Anglii na niektórych przestrzeniach szybkość pociągu dochodzi do 130 kilometrów, a więc jest prawie o raz jeszcze większą, aniżeli szybkość najszybszego statku. Niemieckie lokomotywy pociągów pospiesznych mogą w razie potrzeby robić po 150 kilometrów na godzinę.

Aeroplany dosięgają 150, a nawet 200 kilometrów szybkości, statek napowietrzny (Zeppelina) może natomiast przebiedz tylko 80 kilometrów w godzinie

W obozie Kanadyjczyków.

Pomiędzy „zamorskiemi“ wojskami, jakie ściąga Anglia na teren wojny europejskiej, najbardziej może wartościowymi jako żołnierze współcześni są Kanadyjczycy. Przedewszystkiem nie są to kolorowi murzyni czy radlajczycy, pędzeni przemocą, lecz członkowie rasy białej, z pochodzenia Anglicy lub Francuzi idący na wojnę z pewną ideologią. Następnie zgłosili się do armmii dobrowolnie i wnoszą do niej inteligencyę, tak cenną u żołnierzy przy współczesnej technice wojennej i skomplikowanej broni. Pomimo wszystko jednak nie są to Europejczycy, lecz ludzie Nowego świata, dalekiego kontynentu, wzrośli w innych od europejskich obyczajach i poniekąd w odmiennym światopoglądzie, co ich czyni z punktu widzenia Europejczyka zajmującymi. Życie wśród tej armii kanadyjskiej, która niedługo ma wystąpić w pole, tak opisują sprawozdawcy dzienników angielskich, za którymi cytuje „Reichenberger Ztg“:

Na równinie koło Salisbury rozłożył się wielki obóz wojskowy, w którym 30.000 Kanadyjczyków oczekuje rozkazu udania się na francuski lub belgijski teren boju. Ten ochotniczy korpus kanadyjski pragnął zaraz po przybyciu do Europy iść w

Dziennikarz i opinia publiczna.

Pewien przyjaciel naszego pisma nadsyła nam następujące, czystą życzliwością podyktowane upomnienie:

„Dlaczego jeszcze zawsze zamieszczacie tak zw. artykuły wstępne? Moglibyście już raz dać pokój temu luksusowi. Naśladujcie inne pisma, które nie zamieszczają nic innego, prócz komunikatów, depesz i wiadomości. Czekajcie, aż się sytuacya wyjaśni, wtedy będziecie sobie mogli pisać, nie narażając się na niezgodę z rzeczywistością. Niepotrzebnie tylko narażacie się wciąż na kolizye to z cenzurą oficyalną, to z cenzurą czytelników. Trybuna wstępnego artykułu w obecnych czasach powinna być zamknięta, a klucz — albo jeszcze lepiej mowca — wrzucony w Wisły fale. W takich czasach, jak obecne, gdy w miejsce skomplikowanych instrumentów, występują stare instrumenty prymitywne, gdy n. p. zamiast zrabowanego przez Rosyan zegarka, Galicyanin posługuje się starodawnym kompasem (patrz feljeton Stasiaka „Wśród grzmotu dział“), także nowy, ale zbyt delikatny instrument, jakim jest dziennik, musi ustąpić swoich najważniejszych funkcyj temu staremu, ale wypróbowanemu instrumentowi, jakim jest Opinia Publiczna. Ona jest niby ślepą, ale po omacku da sobie lepiej rady, niż widzący. Ona jest równoznacznikiem zdrowego instynktu samozachowawczego w społeczeństwie. Ona jest skórą, gdy dziennik jest szatą. Ona nie ma rozumu, ale ma intuicyę. Ona... ona...“

Przyjaciel naszego pisma zafrapował nas srodze. Albowiem zdawało się nam, że zadaniem publicysty jest aż do ostatniej chwili wtrącać swoje trzy grosze... Gdy mu skrępują prawą rękę, ma pisać lewą... Utną mu trzy palce, niech pisze dwoma pozostałemi... Publicysta nie jest tem samem, co polityk, lub dyplomata, chociaż wciąż ma do czynienia z polityką i dyplomacyą, lecz jest właśnie tylko publicystą, t. j. publicznym grafomanem... Ani też nie jest on „mężem czynu“, tylko pióra... Oprócz tego, co prawda, może być i mężem czynu, ale to tylko tak, jak n. p. stolarz może być blondynem, chociaż stolarz sam, „jako taki“, nie jest blondynem... Śmierć ma go zastać nie na szańcach, lecz nad kawałkiem papieru z piórem w jednej, pędzlem od gumy w drugiej ręce, podobnie, jak przychwyciła Archimedesa w oblężonych Syrakuzach nad piaskiem na gorącym uczynku cyrklowania... I zdawało się nam, że właśnie w czasach „takich, jak obecne“, ma publicysta różne nowe, nieszablonowe zdania... A prócz tego, gdy chodzi o te tam kolizye, to

jak ambicyą zgrabnej tancerki jest tańcować wśród mieczy,

tak ambicyą zręcznego publicysty może być: tańcować z jednej strony wśród najeżonych czerwonych ołówków cenzury,

a z drugiej strony wśród nastawionych, gorszych od mieczy i od wspomnianych ołówków— języków ludzkich...

I jeszcze jedna myśl „przychodzi tu na myśl“. Myśl = obawa:

Czy aby ta Opinia Publiczna da sobie rzeczywiście sama rady? Czyśmy dostatecznie wychowali ją, my dziennikarze? My... których ona wzajemnie wychowuje, bo wychowanek wychowuje więcej wychowawcę, niż ten tamtego, bo... docendo discimus...

Ale dla nas, dziennikarzy, istnieją jeszcze podręczniki sztuki dziennikarskiej, szkoły, warsztaty redakcyjne — któż zaś kiedy czytał, lub choćby tylko widział: „Podręcznik dla Opinii Publicznej“?

Należałoby go napisać...

Socyolog Tarde swego czasu napisał małe, mądre dziełko „Opinia i tłum“. Istnieje ono w tłomaczeniu polskiem (Warszawa 1888). Tam są różne uwagi o gazecie, o rozmowie, o plotce, o opinii publicznej... Niech mi wolno będzie ustroić się raz w cudze piórka i zacytować stamtąd żywcem następujący ustęp, na którym możnaby osnuć taki Podręcznik.

„Opinia publiczna — pisze ten pozbawiony wszelkich uczuć demokratycznych człowiek — jeżeli ma spełniać swoje zadania, to musi spełniać następujące warunki:

1) Jej tzw. instynkt samozachowawczy nie ma jednak być tem, co się dziś misternie nazywa „poruszaniem się po linii najmniejszego oporu“.

2) Opinia publiczna powinna pamiętać, że „Vox populi vox Dei“ a więc — być czujną, mądrą, wszechwiedzącą, głęboką... Bo wszakże ma do dyspozycyi setki źródeł niedostępnych dziennikarzowi, i przechodząc drogą dyskusyi przez setki głów, może wydobyć z siebie coś doskonałego. Ma ona być kwintesencyą duszy narodowej, a nie mieszaninną różnych sądów... lub co gorsza: mieszaniną strzępów frazeologii dziennikarskiej. (Dziennikarz przykłada ucho do serca Opinii i słyszy — gazetę!)

3) Powinna być odważną, bo przecież jej nikt nie skonfiskuje ani do kozy nie zamknie. Bo przecież Opinia Publiczna to — wszyscy i nikt. Niechże korzysta z tych przywilejów niewidzialności i bezkarności i niech nie drży, nie waha się i nie zmienia opinii (przez małe „o“) — pod wpływem ostatniego komunikatu.

4) Opinia publiczna powinna być szczerą właśnie z powodów wymienionych już pod 3). Więc np. pod szerokiem pojęciem „polski“ lub „narodowy“ nie powinna uprawiać przemycania różnych różności, według tego jak jej tego właśnie w danej chwili potrzeba. W logice nazywa się to „quaternio terminorum“, w etyce... zezem.

5) Nie powinna generalizować faktów sporadycznych — według swoich sympatyj i antipatyj.

6) Nie powinna brać naiwnie swoich własnych „pobożnych życzeń“ za fakty objektywne. Albowiem nie wynaleziono jeszcze takiego kompressora, któryby najpotężniejsze nawet życzenia przy najniższej nawet temperaturze zamieniał na fakty. Nawet fakirzy tego nie potrafią, o czem świadczą ich niepowodzenia we Francyi.

7) Powinna być wreszcie entuzyastyczną. (U nas miejsce entuzyazmu zastępuje frazes). To znaczy — również z pobudek wymienionych pod 3) — nie wstydzić się lecz pozwolić sobie: cieszyć się, gdy trzeba, tańczyć, wywieszać chorągwie, smucić się, gdy trzeba rozpaczać — jednem słowem przebiegać całą skalę uczuć.

Dopiero wtedy, gdy te warunki spełnione będą, dziennikarz może płynąć nie przeciw prądowi lecz z prądem, i odrzuciwszy pióro—wiosło śpiewać razem ze Słowackim: „Falo, niewierna falo, a jednak tak wierna!“

Tyle Tarde. Uwagi jego stosują się do wszystkich stopni szerokości geograficznej, do Paryża, Londynu, Wiednia i Petrogradu i do wszystkich czasów, nawet „takich jak obecne“.

Dixi et animam salvavi.

K. l.

ogień, ale lord Kitchener uznał za potrzebne uprzednie ich wyćwiczenie, które było nie osobliwe. Tymczasem więc dopełniają swego wykształcenia wojskowego w obozie, w którym rygor nie jest znowu tak bardzo srogi ani uciążliwy. Rano, po długim spoczynku nocnym, otrzymują wojownicy kanadyjscy obfite śniadanie. Ćwiczenia rzadko kiedy zaczynają się przed dziewiątą, a kończą o drugiej po południu. Wtedy otrzymują znowu posiłek i — oddają się zabawom, przeważnie grze w piłkę nożną. Cały czas do wieczora żołnierze mają wolny i mogą spędzić go, jak chcą.

Jedno tylko mają ograniczenie — muszą spędzić ten czas w obozie, pozwoleń bowiem na wyjście z obozu władze im udzielają bardzo rzadko. Również nie są mieszkańcy taboru zupełnie swobodni — w piciu. Kanadyjczyk lubi dobry łyk „whisky". Znając to ich upodobanie, władze angielskie umieściły obóz dość daleko, o 20 kilometrów, od miasta Salisbury, aby Kanadyjczycy nie mieli na oczach szynków i nie byli zbyt wystawiani na pokuszenie. W samym obozie sprzedaż napojów alkoholowych jest bardzo ograniczona. To mierzi Kanadyjczyków, przywykłych do amerykańskich wolności; wogóle przyzwyczajają się oni z trudem do dyscypliny wojskowej.

W każdym batalionie kanadyjskim, liczącym 1200 ludzi, jest 250 żołnierzy, którzy odbyli wojnę południowo-afrykańską z Burami, albo też należeli do „imperial army" w Kanadzie. To jest rodzaj takiego zaczynu militarnego, który na innych ma oddziaływać dodatnio w kierunku urobienia ich na „prawdziwych" żołnierzy. Reszta bowiem w każdym batalionie to ochotnicy, przez kilka tygodni zaledwie przećwiczeni przez kanadyjskich oficerów, którzy ochotnie wyruszyli w marsz przez „wielką kałużę", jak mniemali, wprost na Berlin i cieszyli się, że droga powrotna wypadnie im przez wesoły Paryż. Te nadzieje ich zostały trochę zawiedzione i nie wiadomo, kiedy się urzeczywistnią wogóle, ale Kanadyjczycy podobno humoru nie tracą.

Interesujący to, odrębny a pstry świat, ta kanadyjska armia. Są między nimi adwokaci, studenci uniwersytetu, farmaceuci, kupcy, urzędnicy bankowi i t. d., którzy w żaden sposób nie mogą pojąć, dlaczego, gdy ich „wychodna" kończy się około 10-tej wieczorem, oni muszą o tej samej godzinie wracać do obozu, a nie dopiero nad ranem. Władze starają się im dostarczyć rozrywek w samym obozie. Są tu cztery wielkie kinematografy i teatry, w których popołudniowe przedstawienia dają zawodowi aktorzy, śpiewacy i śpiewaczki, a wieczorem występuje kanadyjski oficerski kwartet muzyczny. Owdzie znowu „występuje" wielki szary niedźwiedź z Gór Skalistych, któremu współziomkowie amerykańcy nie skąpią „honorarium" w postaci łakoci, cukierków i ciastek, lub amerykańskie również kozły lub barany, trykające się rogami ku uciesze żołnierzy. Tak Anglicy bawią „swoich" Kanadyjczyków, póki ich nie poślą słuchać muzyki wystrzałów, na żer niemieckim armatom i karabinom. Wszystko dla wielkiej Anglii — „Rule Britannia".

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano k o n i e c z n i e także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

KRONIKA.

Kraków, 30 grudnia,

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie: numer poranny o godz. 7,30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.

Czystość w mieście. Oprócz szeregu wojennych boleści, które w ciężkich teraźniejszych czasach przeżywać musimy, w Krakowie mamy jeszcze specyalną bolączkę, która nam od dłuższego czasu dokucza. Jest nią zalew błota. Wskutek wielkiego ruchu ciężarowego i automobilowego, oraz przemarszów wojsk wszystkie ulice prawie zamienione zostały w bajora, przez które czasem trudno jest przejść nieszczęśliwemu „piechurowi" cywilnemu, bo ciężko nieraz kalosze wyciągnąć z bajora. Stróże kamieniczni przeważnie zapomnieli o swoich obowiązkach. Nieszczęśliwy jest ten przechodzeń, który na ulicy spotka pędzący samochód; obryzga go błotem od stóp do głowy. A automobiliści pędzą szybko nawet głównemi ulicami, nie bacząc na bezpieczeństwo przechodniów.

Apelujemy raz jeszcze do zakładu czyszczenia miasta, by uratował miasto przed zalewem błota.

Z Uniwersytetu. Zygmunt Dadlez, rodem z Krakowa, Władysław Stryjeński, rodem z Krakowa i Maryan Wasung, rodem ze Stryja, otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

Członków Komitetu urządzającego Gwiazdkę dla rannych i chorych żołnierzy w szpitalach twierdzy pomieszczonych, zawiadamia wydział filii krakowskiej Towarzystwa Czerwonego Krzyża, że ostatnie posiedzenie Komitetu odbędzie się w niedzielę t. j. 3 stycznia 1915 o godzinie 11 rano w sali posiedzeń magistratu.

Znalezione przedmioty. Magistrat tutejszy ogłosił wykaz około 100 różnych przedmiotów, znalezionych i oddanych w sierpniu b. r. Po zgubę należy się zwracać do wydziału Vb magistratu, II p., drzwi 27 między godziną 1—2 w południe. Jeżeli się nie znajdą właściciele, przedmioty zostaną albo oddane znalazcom i po upływie 3 lat staną się ich własnością, lub sprzedane na licytacyi.

Rabunki. Jutro rozpoczną się przed trybunałem tutejszego sądu kraj. karnego rozprawy o kwalifikowane kradzieże, dokonane podczas wojny. Na ławie oskarżonych zasiędą Jan Sokołowski, Józef Trela, Marya Major i Marya Wrona z Golkowic w powiecie wielickim, oskarżonemi o to, że od kozaków nabywali skradzione przedmioty, wiedząc, że kozacy przedmioty te zrabowali, lub też wspólnie z kozakami rabowali. Kodeks przewiduje karę za taką zbrodnię od 6 miesięcy do 5 lat. Z Wieliczki, Dobczyc i okolicy żandarmi przyprowadzili takich osób 68; osoby te są oskarżone o rabunek wspólnie z kozakami lub o nabywanie i przechowywanie skradzionych przedmiotów, mebli, ubrań, pościeli i t. d. Z Wyciąż przyprowadzono 33 obwinionych.

Dalsze rozprawy odbędą się w dniach 4 i 8 stycznia.

W Wieliczce odebrano cały szereg przedmiotów od miejscowych rabusiów, którzy nabyli je od kozaków, lub wspólnie albo też na własną rękę po mieszkaniach kradli.

Dobrowolny jeniec. Z Nowego Targu piszą nam: Wśród popłochu wojennego dni ostatnich zdarzył się tu epizod, który wśród mieszkańców miasteczka wywołał żywą wesołość. Po inwazyi rosyjskiej w okolicy Nowego Sącza i po zwycięskich naszych bitwach pod Tymbarkiem i Limanową z rozbitych kolumn rosyjskich odrywały się całe oddziały, które w szybkiej ucieczce chroniły się w okoliczne lasy, skąd ich wyławiały patrole austryackie. Niektórzy z tych rozbitków rosyjskich zapuszczali się daleko. W dniu 10 b. m. na rogu rynku nowotarskiego i jednej z ulic wszczął się popłoch. Kilka osób pędem biegło w kierunku rynku, wołając „Moskale idą". Po chwili z ulicy wynurzył się piechur rosyjski w pełnym rynsztunku, zbiedzony i wygłodzony i zmierzał w kierunku policyanta, którego po oddaniu uprzejmego ukłonu zapytał o miejscową komendę wojskową. W jednej chwili około żołnierza uczyniło się zbiegowisko ludzi, którzy przekonawszy się, że zbliżająca się siła rosyjska składa się z owego jednego żołnierza, wskazali mu komendę żandarmeryi. Tam żołnierz, Polak, oddał broń i prosił o „wzięcie go do niewoli, gdyż zabłądził pod Tymbarkiem i od 3 dni nic w ustach nie miał". Jeńca odprowadzono do komendy placu, która go dołączyła do transportu jeńców, jaki tegoż dnia wysyłano w głąb monarchii.

Tak się zakończyła pierwsza „inwazya" rosyjska w stolicy Podhala.

Gimnazyum w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą nam: Dyrekcya tutejszego gimnazyum realnego, które obecnie na skutek pobytu licznych rodzin ewakuowanych zamieniło typ swój także na gimnazyum filologiczne i obecnie cieszy się zdwojoną frekwencyą pod dyrekcyą prof. Studnickiego — ogłosiła plakatami, że nauka w tym zakładzie odbywać się będzie nieprzerwanie pomimo wszelkich wydarzyć się mogących trudności i przeszkód.

Klub towarzyski w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą: Bawiąca tu inteligencya skraca sobie czas przymusowego wygnania towarzyskiemi zebraniami, które odbywają się dwa razy tygodniowo w sali restauracyi Karpowicza. W pięknym gabinecie, który przypomina artystyczną dekoracyą „jamę Michalikową" w Krakowie, zbiera się tu grono artystów, literatów, dziennikarzy i profesorów na pogadanki. Przewodniczy tym zebraniom dyr. Solski z Krakowa, a stałymi gośćmi są pp. Augustynowicz, dr Galik, Sichulski, Rawita-Gawroński, Chmieliński, art. dram. ze Lwowa, S. Jasielski z Warszawy, inż. Ukielski, prof. Kasprowicz, dr Gluziński i inni. Wśród towarzyskiej gawędy rodzą się tu często poważne myśli i projekta.

Marszałek Niezabitowski w Choceniu. Jak donoszą pisma czeskie, w ostatnich dniach bawił w Choceniu marszałek Niezabitowski i zwiedził tamtejszą kolonię polską.

W święto Trzech Króli odbędzie się w Choceniu poświęcenie kościoła barakowego. Na uroczystość przyjedzie z Hradcu ks. biskup Józef Doubraw. Kościołek ten wybudowano dla emigrantów polskich.

W niewoli rosyjskiej. P. Stanisław Marcinek, nadpor. rezerwowy 40 p. p., dostał się przed 6 tygodniami do niewoli rosyjskiej i przebywa na Syberyi. — P. Marcinek jest sekretarzem Macierzy szkolnej w Cieszynie.

Polskie kolendy w Bernie Morawskiem. Piszą nam: W pierwszych dwóch dniach świąt Bożego Narodzenia odśpiewał polski chór, złożony z wygnańców galicyjskich, szereg kolend w kościele św. Jakóba na polskiej mszy. Prócz wielu członków polskich chórów śpiewał także znany zaszczytnie z koncertów i opery p. Ignacy Mann z Krakowa. Chórem dyrygował radca sądu, p. Fontana, wiceprezes „Echa" we Lwowie. Ten sam chór będzie śpiewał także na nabożeństwach w Nowy Rok.

Chór zyskał sobie uznanie licznie zgromadzonej na naszem nabożeństwie publiczności berneńskiej.

Schronisko dla polskich Legionistów. W Wiedniu utworzono schronisko dla polskich Legionistów, niezdolnych już do dalszej służby wojskowej i w tym celu wynajęto lokal przy Klagbaumgasse l. 3 w czwartym obwodzie. Schronisko to utworzono dzięki staraniom znanego artysty-rzeźbiarza St. Lewandowskiego przy pomocy N. K. N. W lokalu znalazło schronienie około 30 Legionistów. Komitet prosi o nadsyłanie bielizny, ubrań i t. p. pod adresem: Wiedeń IV, Klagbaumgasse 3.

List Hanaka z niewoli rosyjskiej. Czeskie pisma zamieszczają następujący list Hanaka Józefa Zatloukala z Tyniecka pod Ołomuńcem z niewoli rosyjskiej, pisany do żony: Dotąd nie stało mi się nic. Mieszkam w miejscowości Kurgan na Syberyi. Leży nad rzeką Ob. Zima tutaj jest sroga. Dnia 11 listopada było 20 stopni mrozu. Jestem zupełnie wolny, możemy chodzić po mieście. Robię to i owo w mieście, byleby zarobić parę centów na tytoń. Ludzie tutejsi są nieźli. Z Bogiem Józef Zatloukal.

Zmarli:

Andrzej Z a d ę c k i, kupiec i obywatel m. Podgórza, umarł 28 b. m., przeżywszy 54 lata.

Karol M a l i c k i, komisarz straży skarbowej, umarł w Krakowie w 48 roku życia 28 b. m.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 29 grudnia termometr doszedł od — 2·3 do + 2·9 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 30 grudnia o godz. 7 rano stan barometru 742·9 mm, termometru — 1·9 C.; wiatr zachodni.

Pomoc dla Serbii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Moskwa, 30 grudnia.

„Russkoje Słowo" dowiaduje się ze strony półoficyalnej, że rząd rosyjski prosił Francyę i Anglię o wysłanie mundurów dla artyleryi i kawaleryi do Serbii.

Kary prasowe w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 30 grudnia.

„Wedle doniesienia „Rjeczy" z 8 względnie 22 grudnia, rosyjskie dzienniki liberalne „Russkoje Słowo", „Utro" i „Rossia" obłożone zostały grzywną po 3000 rubli. „Russkoje Słowo" ogłosiło artykuł o zmarłym rosyjskim ministrze oświaty Kasso, atakując jego reakcyjną politykę.

Nowe fetwy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 30 grudnia.

Zapowiedziane w komunikacie urzędowym a przez Agencyę Otomańską w języku tureckim ogłoszone fetwy są trzy. Pierwsza brzmi: Jeżeli muzułmanin przyłącza się do Anglii, która znajduje się na stopie wojennej z kalifatem islamu, i próbuje Egipt, tworzący nierozłączną część składową państwa otomańskiego, wyłączyć z państwa kalifatu i poddać pod panowanie Anglii, jeżeli się obwołuje sułtanem pod ochroną wyż wymienionego rządu angielskiego, czy popełnił przez to zdradę wobec Boga, proroka i społeczeństwa muzułmańskiego?

Odpowiedź: Tak.

Podpisano: Hairi, szejk ul islam.

Druga i trzecia fetwa powiada, że ten muzułmanin, który w swoim uporze trwa i nie słucha kalifa, zasługuje na największe kary na drugim świecie i ma być wydany na śmierć.

Konstantynopol, 30 grudnia.

Urzędowe uwiadomienie powiada, że przeciw Husseinowi Kamelowi synowi byłego kedywa Izmaila paszy, wydane zostały fetwy, ponieważ usiłować naruszyć zwierzchność Turcyi nad prowincyą Egipt, stanowiącą nierozłączną część składową cesarskiego państwa otomańskiego, i spowodował przez potępienia godne czyny poddanie tej prowincyi pod panowanie Anglii. Komunikat podaje, że uchwalono uznać Husseina Kamela za pozbawionego rangi i dekoracyi i postawić go przed sąd wojenny 4-go korpusu, któremu podlega Egipt, by tenże go osądził. Odpowiednie rozkazy udzielono już komendantowi tego korpusu.

Zajęcie Walony.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 30 grudnia.

Agencya Stefaniego donosi z Walony, że bersaljerzy zluzowali marynarzy i w uroczysty sposób wkroczyli do miasta.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Marya Maxymowiczowa poszukuje **Ludwiki Maxymowicz,** która z początkiem października 1914 wyjechała z Muszyny. Wiedeń, IX, Nussdorferstrasse 68, Stock I, Tür 9. 9470

Upraszam znajomych o łaskawe podanie mi miejsca pobytu mego męża **Józefa Karga,** sekretarza Rady powiatowej z Rawy Ruskiej, obecnie porucznika pospolitego ruszenia batalion 111, lub o zawiadomienie go o moim adresie. **Helena Kargowa,** Gmunden Kufer-Zeile Nr. 1., Ober-Oesterreich. 9467-5

Noc Sylwestrową połączoną z Koncertem
urządza
Kawiarnia „Secesya" i Restauracya „Wielki Kraków"
(dawniej Drobner) **Plac Szczepański, 8**
Wstęp wolny. 95

Poszukiwanie zaginionych.

Piotr Masiak z Koniuch, obecnie Przywóz (Oderfurt), Unterkaiserstr. 781, poszukuje siostry **Zenobii Masiak.** 9487 1 3

Tadeuszowa Uranowiczowa z Brzeżan i **Edmund Uranowicz** z Podhajec proszą znajomych o adresy. — Adres: Berno Mor. Krapfeng. 2, II p., dom pułk. Mendeleina. 9481 1 3

Proszę bardzo każdego, ktoby wiedział o miejscu pobytu Bolesława Magierowskiego, legionisty (L. zach.), o uwiadomienie mnie pod adresem: Marya Magierowska, Hostinec u Česky koruny, Obrnice. 9485 1 2

Proszę o podanie adresu p. Drewienkiewicza z Lanckorońszczyzny. List polecony wysłany do Rozgonów na Węgry, powrócił z dopiskiem „Unbekannt". **Lityńska,** Mistek, Příborska ul. 400, Morawy. 9492 1 3

Upraszа się o podanie miejsca pobytu Olgi Makar z 3-giem dzieci, tudzież **ks. Ławryszkiewicza.** Ks. Antoni Makar, proboszcz z Oleszyc, Berno (Mor.), Wawrastrasse 6. 9493 1 2

Krystyna Rohs u pp. Bisanzów, Hannsdorf, Haus H. Christen (Morawy), prosi o podanie adresu **Franciszka Gondka** ze Lwowa. 9450 1 2

Leopoldowie Karolłowie proszą o podanie adresu szwagra **Adama Lindnera,** aptekarza z Łącka, oraz żony jego **Anieli** i dwojga dzieci. Kraków, Zwierzyniec, willa „Sierotka". 9501 1 3

Sabina Zinger, Kraków, ul. Miodowa l. 16, poszukuje **Chune Zingera** i **Anny Zinger** z dziećmi z Rawy Ruskiej. 9476 1 3

Proszę o łaskawe podanie mi adresu p. Aleksandry Stojałowskiej, która przedtem mieszkała w Sokalu. — **Stanisław Grochal** w Krakowie, Szewska 21. 9497 1 4

Antoniego Martynowicza, pol. legionisty (piętnastoletniego), poszukuje ojciec, komendant etapowy w Oświęcimie. — Wieści do komendy etap. w Oświęcimie. 9475

Samuel Mandelbaum w Karlsbadzie, Amerikaner, poszukuje **Filipa Kornbluma.** — Kto poda najprędzej miejsce jego pobytu, otrzyma 10 K. 9469

Antoniowie Sokołowscy z Bursztyna, obecnie w Ołomuńcu, ul. Kapucyńska l. 16, I p., drzwi 11, poszukują **Felicyi Rylskiej,** żony kapitana, i innych krewnych, oraz znajomych. 9449 1 2

Szukam żony Maryi Skórskiej i synów **Mieczysława Skórskiego,** urzędnika pocztowego ze Lwowa (ostatni raz był w Krakowie podczas ewakuacyi). Syna **Stanisława,** kadeta 20 pułku obrony krajowej ze Lwowa. Adres mój: Zygmunt Skórski, maszynista kolej., Podgórze-Płaszów, lub Praga, VII., 1086, Hotel Morawek. 9504 1 2

Ansion Wiktor, c. i k. Waffenmeister, pułk 90 M. G. A. II, Feldpost 36, poszukuje swej żony, którą pozostawił w Lubaczowie w sierpniu b. r. Uprasza krewnych, znajomych i osoby, któreby o jej miejscu pobytu wiedziały, by raczyły donieść mu pisemnie o tem, lub do Administracyi „N. Reformy" pod „Ansion Wiktor". 9502 1 4

Jan Mleko z Woli Batorskiej, Niepołomice, szuka swej córki 14-toletniej **Antoniny Mlekówny,** która służyła w Dębnikach u p. Karwata. Wiadomości prosi nadsyłać do p. Grządzielowej, Dębniki, ul. Pułaskiego, dom magistracki. 9506 1 2

Julia Cienkoszowa, zamieszkała na Morawach w Rossitz koło Berna, prosi o podanie adresu **Klemensa Cienkosza** z Bochni. 9508 1 2

Wincenty Schöneman z panią z **Krosna** znajduje się w Pradze, Karlin, Palaćka třida 13. 9483 3 4

Wiktor Szczawiński, Wiedeń, Senefeldergasse m. 24, III piętro, drzwi 11, prosi o wiadomość o swej żonie **Franciszce Szczawińskiej,** która do ostatniej inwazyi mieszkała w Juszczwi koło Jasła. 9170 1 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu Artura hr. Russockiego z Lipicy Dolnej w Rohatyńskiem, zechce łaskawie za wynagrodzeniem 50 koron na cele dobroczynne dać znać pod adresem: Stefania z Morawskich Kępliczowa, Olmütz, Piltenstrasse 4, II St., bei Frau Bombik. 9468

Ktoby wiedział cośkolwiek o mężu moim Władysławie Wojtowiczu, nauczycielu, który służy przy 40 pułku, 3 komp., a od 26 sierpnia nie dał o sobie znaku życia, raczy łaskawie donieść stroskanej żonie pod adresem: Zofia Wojtowicz u p. Swoboda, Poděbrad, Czechy. 9491 1 2

Józef Siechowski.
Adresuj do Krakowa. Pierwszą kartkę z 14 otrzymałem. Z redakcyi nic. Czy otrzymałaś 300 K. Może przeniesiecie się na Śląsk? 9304 5 5

Jan Gałyński, zamieszkały w Wiedniu, III., Hohlweggasse Nr 11/12, poszukuje syna **Czesława,** który ma być w Legionach polskich lub w wojsku austryackiem. 9343 6 6

Józefa Zabłocka, żona lekarza, zamieszkała w Wiedniu, III., Erdbergstrasse 74, I/10, poszukuje **Tekli i Józefy Zabłockich** z Halicza, tudzież **Władysławy Zabłockiej** ze Lwowa. 9390 4 4

Poszukuję Markowskich Władki i Stachy z Horodenki wraz z rodzicami. Jakakolwiek wiadomość pożądana. **E. Kornecka,** Kraków, ul. Karmelicka l. 52. 9426

Konstantowie Sadowscy, zamieszkali w Mödling, Neusiedlerstrasse 12, proszą każdego, ktoby co wiedział o ich synu **Michale Sadowskim,** jednorocznym ochotniku, dywizya I konnej artyleryi, która stała w Krakowie, o wiadomość, co się z nim dzieje. 9441 3 3

Marya Czerwińska, Tabor pod Pragą (Czechy), ul. Havličkova Nr 635, dom P. Pilikowy, szuka syna **Maryana,** asenterowanego w Nowym Sączu 2-go listopada, i **Aleksandra Brücknera,** który w listopadzie był w Nowym Targu, i prosi usilnie o adresy. 9442 3 3

Józef Ruciński, rezerw. porucznik 13 p. p., Kraków, Festungsspital VI (gmach główny), prosi o podanie adresu p. **Jana Pantery** ze Żabna nad Dunajcem. 9473 2 3

O adres
p. Anny Drwięga
ze Sanoka, prosi por. leg. **Zygmunt Eysymontt.** Wiadomość: **Piotr Frenkiel,** Wiedeń, IX., Pflugg. 3, Tür 11. 9428 3 3

Marya Strzelecka, Bránna 212, u Jilemnice, Czechy, prosi o wiadomość o mężu **Janie** lub o numer poczty polowej 80 p. p. 9451

Andrzej Góral z Dźwinogrodu, pow. Bóbrka, k. k. L. Ulanen-Reg. Nr 1, obecnie k. u. k. Garnisons-Spital Nr 11, Praga, Filiale Staatsgewerbeschule, Smichov, poszukuje swej żony **Anny Góral** wraz z 2 dzieci, oraz ojca **Mikołaja** i brata **Jacka.** 9427

Antoni Bułkowski ze Zbaraża i **Jan Biliński-Tarasowicz** z Biliny Wielkiej, pow. Sambor, obecnie ranni, Praga, Petrzyn Nr 6, proszą o wiadomości o rodzinie. — Pierwszy poszukuje żony **Maryi** z synkiem, drugi żony **Pauliny** z synkiem i córką. 9434

Jan Zachorecki, Samotisky obok Ołomuńca Nr 113, poszukuje **Anieli Zachoreckiej** z córką Zofią z Grzymałowa. 9446

Paweł Krężałek z 45 p. p., 16 komp., obecnie Praha, Karlin, Rathausschule, Czerw. Krzyż, sala 10, poszukuje żony **Zofii** z rodziną, którą pozostawił w Łękach. 9453

Proszę
uprzejmie każdego, komu wiadome jest miejsce pobytu **ks. Edmunda Dutschki,** proboszcza z Szebni, aby zechciał podać pod adresem: **I. Łukaszewski,** Wien, IV., Grosse Neugasse 1, T. 12. 9436

Maté-Kotwica-Thymol
przy lżejszych pokaleczeniach, otwartych ranach i poparzeniach.
Dosa K —.80
Kotwica-Liniment. Capsici compos.
Zamiast Kotwica-Pain-Expeller.
Nacieranie ból uspokajające przy przeziębieniach, reumatyzmie, postrzale i t. d.
Flaszka K —.80, 1.40, 2.—.
Kotwica-Albuminat żelazny
Tinktura.
Przy niedokrwistości i bledności.
Flaszka K 1.40.
Do nabycia we wszystkich aptekach albo można też wprost sprowadzać z:
Apteki Dr. Richtera „Pod złotym lwem", Praga I, Ulica Eliśki 5.
295 8 0
Pres. 820. 6/14. 9512 1 3

Ogłoszenie.

Sąd powiatowy w Kętach potrzebuje stałego **pomocnika kancelaryjnego.** Prócz warunków, objętych Rozp. Ministerstw z d. 25 stycznia 1914. l. 21 Dz. p. p., wymaga się biegłości w kancelaryjnych sprawach spadkowych i opiekuńczych i w pisaniu na maszynie.

Wytwory z naturalnych soli zdrojów **VICHY** własności francuskiego rządu.
Vichy État Sels do rozpuszczania w wodzie. Niedościgniony co do skuteczności w zboczeniach w trawieniu (zgadze, kwasach żołądka, wzdęciach i t. d.).
Vichy-État Comprimés kamień moczowy i cierpienia nerkowe. — Rozpuszczają się bardzo łatwo.
Vichy-État Pastilles 2—3 pastylki po jedzeniu ustalają i przyspieszają trawienie. 5769 7 7
Wystrzegać się sztucznych naśladownictw.

Fabryka tutek cygaretowych **„Promień"** we Lwowie, produkuje przez czas wojny w Wiedniu swoje znane tutki
„PROMIEŃ"
z 5% na rzecz T. S. L.
Polacy zechcą łaskawie domagać się w trafikach **tylko** tutek cygaretowych 8958 3 3
„PROMIEŃ"
Biuro fabryki: Wiedeń, VIII., Lammgasse 8.

3 pokoje
frontowe, słoneczne, przedpokój i kuchnia, na II p., zaraz do wynajęcia. Ul. Krótka l. 10, wiadomość u dozorcy domu. 9519 1 3

Maszynista
egzaminowany, uwolniony z wojska, monter, ślusarz maszynowy, z długoletniemi świadectwami, poszukuje posady w tartaku parowym, młynie lub heblarni. Przyjmuje reperacye lokomobil młocarnianych. Zgłoszenia pod: Gołogórski, Seefeld 11, poczta Kadolz, Austrya Dolna. 9439

Firma:
Zajączek i Lankosz w Kętach
prosi każdego, który coś wie o ich składzie sukna we **Lwowie,** przy ulicy Jagiellońskiej l. 20, o wiadomości od czasu zajęcia Lwowa (za stosownem wynagrodzeniem). 9444 2 6

Składnica i Sklep Kółka rolniczego w Białej
poszukuje **kierownika** z kaucyą i świadectwami.
Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje Zarząd. 9445 3 3

Wiktor Barabasz
Skład fortepianów, pianin i harmonium
Kraków, Rynek gł. 39, Linia A-B.
Telefon 2538.
Poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. Wyłączne zastępstwo **L. Bösendorfera.**
Wielki wybór w instrumentach przegranych. 234 101 0

Lovrana koło Abacyi
Pensyonat Central, dom polski. Renomowana kuchnia, pianino, czytelnia, gazety. Najodpowiedniejsze schronisko na zimę dla zmuszonych pozostać poza krajem. Dla większych rodzin znaczny opust. 8520

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.
Ogórki i Rydze kiszone
najlepszej jakości poleca
WOJCIECH OLSZOWSKI KRAKÓW — MAŁY RYNEK 9111 9 0

Akademik zdolny matematyk, poszukuje lekcyj i przygotowuje do egzaminów. Zgłoszenia listowne pod **„H. Ch"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 9421 3 3

Najlepszą truciznę bakcylową
na szczury i myszy, sprzedaje **Jan Dębski, Kraków,** Podzamcze 20. 9118 2 3

POKOJE
z utrzymaniem. Ul. Karmelicka 46, II piętro, na prawo. 9312 6 20

Samodzielny subjekt
do pracowni cukierniczej potrzebny zaraz. Zgłoszenia: Cukiernia, Oświęcim, Dworzec kol. 9477 2 3

Kupuję i sprzedaję:
ubrania, palta i futra męskie i damskie. — **S. Katzner, Bracka** 9212 6 10

Nauczyciel ludowy
absolwent seminaryum krakowskiego, poszukuje lekcyj lub zajęcia. Zgłoszenia z podaniem warunków: M. Roganowicz, Wien, XXI., Brünnerstrasse 61, I/19. 9373

Absolwent gimnazyalny
(z odzn.), poszukuje lekcyj lub innego zajęcia. Zgłoszenia pod **„Nadzieja"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 7412 23 0

Od 4 koron Suknie damskie od 1 korony Sukienki dla dzieci
przyjmuje się do roboty: **Ulica Karmelicka 7, II piętro,** kamienica w podwórzu. 6257 13 0

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. G...ski